

TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny. sprawom żydostwa i zagadnieniom
sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w palestynie

(Program bazylejski.)

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu;
Rocznie 60 Mk.
Półrocznie 30 „
Kwartalnie 15 „
Miesięcznie 5 „
Cena pojedynczego numeru Mk. 1.50.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Leszno 54. Tel. 197-52.

(Pocztowe konto czekowe № 639),

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na 1-ej str. Mk. 3.50
w tekście „ 6.—
za tekstem „ 2.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie
4 szpalty.

TREŚĆ NUMERU: 1. Walka klasowa, czy separatyzm partyjny? — N. Szwalbe. 2. Pogromy w Polsce (dalszy ciąg) — I. Grynbaum. 3. Na temat „socjalizm ludowy” (dokończenie) — Weinbaum Eliezer. 4. Kronika. 5. Z dziejów niedosłego „Równouprawnienia” — Zwi Braun. 6. Samorząd żydowski na Ukrainie. 7. Powieść o pogromie (fragment) — Ch. N. Bialik. 8. Gawędy tygodniowe — Ben-Lewi. 9. Odpowiedzi redakcji.

Walka klasowa, czy separatyzm partyjny?

Powstanie odrębnego komitetu, złożonego z przedstawicieli trzech żydowskich stronnictw robotniczych, mającego na celu przeciwstawienie się ogóln żydowskiej organizacji samopomocy, wywołało już obszerną dyskusję na łamach naszej prasy.

Z okazji tej wznowiono rozważania na wiecznie aktualny problem tak zwanej „walki klasowej” w łonie społeczeństwa żydowskiego, przykład zaś z separatyzmem filantropijnym najlepiej ilustruje bezpodstawność założeń teoretycznych, na których opierają się fanatycy „socjaldemokratyzmu”, mechanicznie przeszczepionego na grunt żydowski.

Przedewszystkiem sam cel, dla którego ma być zorganizowana akcja pomocy oraz źródła, skąd płyną fundusze zapomogowe, w bijący wprost w oczy sposób zadają cios całej ideologii klasowo-proletariackiej.

Pieniądze, płynące z dobrowolnych składek żydostwa amerykańskiego, mają być użyte na cele przeważnie produkcyjne. Walka o sprawiedliwy podział funduszy może przybrać formy walki klasowej tylko wtedy, gdy rozgrywa się ona na terenie państwa dookoła budżetu państwowego, względnie komunalnego. Walka klasowa jest do pomyślenia wtedy tylko, gdy się rozchodzi o zastosowanie tego lub innego systemu podatkowego o charakterze publiczno-prawnym, to znaczy przymusowym. Nie może zatem być nawet mowy o walce klasowej, gdy mamy do czynienia z kra-

jem, leżącym poza obreębem państwa polskiego, i z ofiarą dobrowolnymi, rozmiary których żadna, najbardziej nawet rewolucyjna akcja robotników żydowskich, w Polsce zamieszkałych, nie jest w stanie ani powiększyć, ani zmniejszyć, ani wogóle wpłynąć na „system” zbierania tych ofiar. Zrozumiałem jest przeto stanowisko konsekwentnych zwolenników beznarodowej walki klasowej, należących do obozu komunistycznego: zwalczają oni wszelki wogóle udział robotników żydowskich w akcji pomocy amerykańskiej, natomiast zalecają natychmiastowe wprowadzenie ustroju socjalistycznego na całym świecie, jako że rewolucja społeczna będzie radykalnym środkiem na wszelkie cierpienia ludu żydowskiego.

Natomiast postępowanie naszych żydowskich „socjaldemokratów” staje w krzyżującej sprzeczności z teorją „czystej” walki klasowej, i nie dziwimy się bynajmniej budzącemu litość zakłopotaniu, z jakim publiczności bundowskiej usiłują wytłumaczyć swym naiwnym owieczkom fakt udziału w akcji pomocy. Nadomiar złego nasi ofiocy socjaliści nie potrafili się zdobyć na głęboko społeczne ujęcie problemu odbudowy gospodarczej i faktycznie poszli w ślady mieszczańskich filantropów, upatrując w całej tej akcji jedynie okazję wytargowania z „ogólnej miski” możliwie największych sum celem podziału ich w prymitywny i konserwatywny sposób.

Gdyby bowiem nasza „skrajna” rzekomo lewica nosiła się z zamiarem szerokiego wykorzystania moż-

liwości socjalno-ekonomicznych, które pomoc amerykańska dać może przy sprężystej organizacji i daleko sięgającej inicjatywie, to nie próbowałaby w naiwny sposób ratować swą cnotę socjalistyczną za pomocą separatyzmu partyjnego, lecz usiłowałaby zdobyć sobie decydujący wpływ w organizacji żydowskiej, aby skierować całą akcję na tory, odpowiadające istotnie socjalistycznym poglądom na formy samopomocy i metody odbudowy.

Utworzenie odrębnej organizacji robotniczej nie tylko wcale nie znajduje się w żadnej łączności z powszechnie przyjętymi metodami walki klasowej, lecz, co gorsza, wprowadza jedynie szkodliwe komplikacje do całej akcji składkowej w Ameryce, przyczynia się bowiem do wywołania po drugiej stronie oceanu analogicznych tendencji odśrodkowych i to właśnie wśród tych warstw, które ze względu na swe położenie materialne najwięcej mogą złożyć na ruch naszych zgłodniałych rzesz ludowych.

W końcu nasuwa się jeszcze jedna refleksja. Wprawdzie nie posiadamy jeszcze dokładnych danych statystycznych o stopniu pauperyzacji żydostwa polskiego. Ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że najbardziej potrzebują pomocy elementy, zajmujące pośrednie miejsce pomiędzy zubożałym drobnomieszczaństwem, a produkcyjnym proletariatem, położenie którego ostatnio znacznie się polepszyło. Jeśli tedy wykluczmy pomoc dla bezrobotnych, to główne zadanie przyszłej akcji będzie polegało na wspomaganiu ludności spauperyzowanej wskutek wojny i bojkotu. Z chwilą jednak, gdy nasi „socjaldemokraci” stanęli na gruncie separatyzmu oślasno-partyjnego, to tem samem wykluczili sami siebie z udziału w akcji ratowania najlichnijesze u nas niestety warstwy żydowskiej i spadli do roli „sztafłonów”, myślących jedynie o wy-

sokości kwoty, jaka na udział ich organizacji partyjnych przypadnie.

W ten sposób przywódcy robotników żydowskich sami grzną w bagnie „burżuazyjnej” filantropji, zamiast z niego wyciągnąć cały lud żydowski.

N. Szwalbe.



I. GRYNBAUM.

Pogromy w Polsce.

DALSZY CIĄG.

Pogrom warszawski był nieśpodzianką dla polaków i dla żydów. Wybuchnął w zimie, gdy w Rosji fala pogromowa już opadła, tak, zdawało się, że jest zjawiskiem zupełnie niezależnem od pogromów rosyjskich. Tembardziej, że rozruchy kwietniowe pozostały w Polsce bez echa. I, rzeczywiście, zaczęły krążyć pogłoski o mających się odbyć 15 maja rozruchach. Pogłoski te spowodowały, że przedstawiciel arcybiskupstwa warszawskiego starał się uspokoić ludność, zaś rabinat warszawski wydał odezwę do żydów celem uspokojenia ich. Cała prasa polska, omawiając pogromy w Rosji, odrzucała wszelką możliwość czegoś podobnego w Polsce, uważając pogłoski o tem za niedorzeczność.

Innego zdania był duchowy leader ruchu pozytywistycznego, A. Świętochowski. Zdanie jego jest znamienne dla polskiego ruchu pozytywistycznego i charakteryzuje jasno i dobitnie stosunek społeczeństwa i prasy do żydów.

Gawędy tygodniowe.

VI.

(Nasze bagienko— huzla na socjalistów!— dolar, marka i korona;— czy dość jest miejsca w Polsce?— kwiatki bojkotowe;— baśń zmodernizowana;— zaprzeczenia prasowe;— wykonanie traktatu i 29 art. Kod. Karnego;— „Głos Bundu” o przysiębie niedzielnej;— polityka realna, a polityka pobożnych życzeń).

W zeszłym tygodniu zmuszony byłem do przewręcania na czas pewien swojej zwykłej miłej gawędy z czytelnikiem.

Złożyło się na to kilka powodów.

Przedewszystkiem—i to jest bardzo poważny powód—człowiek się wreszcie zmęczy i musi odpocząć. Jeżeli wolno się męczyć nawet takim wielkim ludziom, jak Balfour, Lloyd George itp., którzy zupełnie poważnie przebąkują o wyrzeczeniu się pracy publicznej i o usunięciu się w zacisze... amerykańskiego dolara, za którego cenę będą w cyrku Barnuma wygłaszali odczyty, to chyba o wiele łatwiej się zmęczyć niżej-podpisanemu.

Zwłaszcza, że ludzie tej miary, co Balfour, Lloyd George żyją życiem bogatym, obfitującym w niespodzianki, w porywające momenty, że orlim swym wzrokiem ogarniają świat cały, że gdy przemawiają, to przemawiają do całego świata, że mogą mówić śmiało

i otwarcie i to, co myślą, i to nawet... czego nie myślę. Tymczasem niżej podpisany nolens volens musi się grzebać w tem żydowskim bagienku, w jakim ugrzęzło nasze życie społeczne, w tym jednym tylko kąciuku wielkiego grzęzawiska, w którym tkwi całe życie kraju od czasu, gdy go zalała z jednej strony powódź strajków, z drugiej — błoto paskarstwa, z trzeciej—brudny szlam łapownictwa i korupcji, z czwartej — ciepła woda nieudolnych wysiłków nieudolnego rządu, by coś z tego bagna wydobyć. Wśród ogłupiającego swoją trującą monotonią fetoru tego grzęzawiska pluszczą się obok siebie hałaśliwie endecy, chadecy, enludcy, ludowcy, socjaliści, wierzgając, obryzgując się wzajemnie błotem, i myśląc, że w ten sposób pracują owocnie dla kraju. A już najwięcej tego błota, naturalnie, pada na nasz naród, który się w tem nieszczęśliwym położeniu okazał, że tonąc mu w grzęzawisku wolno, być ochlapывanym—i owszem, ale chlapnąć z powrotem, ale oburzyć się, oczywiście — broń Boże!

I otóż w błotku tem musi się feljetonista grzebać, a przytem grzebać ostrożnie, by—uchowaj Boże—czasami do czystego miejsca się nie dogrzebać, by nie wskazać wyraźniej, skąd błoto padło, bo wtedy wszyscy się nań rzucą: huzla!

Mówi się u nas tyle o różnicy zasadniczej pomiędzy polakami a żydami, o separatyzmie, o odrębności, o wzajemnem niepojmowaniu się... A tymczasem psychologia obydwu obozów jest bardzo zbliżona, i różnica polega tylko na ilości posiadanej władzy. Gdy

Świętochowski konstatuje, że, nie zważając na ogólną niepopularność Żydów, nie bacząc na to, że prasa przeważnie nastrojona jest nieprzyjaźnie względem nich, lud polski nie poddaje się wpływom agitacji pogromowej.

„Lud, nie cierpiący Żydów, podszczuty na nich, nie powstrzymany w tym ruchu, nie napadł ani jednej karczmy, wówczas, kiedy w Cesarstwie burzył całe izraelskie dzielnice. Ten spokój, ta godność zachowania się nie może być zasługą samych organów porządku publicznego, lecz niewątpliwie ma swe źródło w charakterze narodu, który umie panować nad swymi popędami i nie szuka dla nich zadowolenia w brutalnej rozprawie.”

To samo należy powiedzieć o prasie.

„Z tych samych kolumn, z których zwykle odzywały się ostre izraelitom przygany, nieutajone wstręty, usłyszeliśmy wyrazy, zachęcające do zgody i do poszanowania praw ludzkich. Najcięższy dziennik nie poszedł za śladem „Now. Wremieni” i nie radził powszechnego wygnania Żydów.”

Żydzi powinni byli już być zgóry uprzedzeni; ten sam bawiem ruch panował w Rosji. Burza wybuchła dziś w Elisawetgradzie i Mikołajowie, jutro to samo mogło mieć miejsce w Kaliszu i Raciążu. „Chrześcijańsko-słowiański ogół nasz Żydów nie lubi, czuje się przez nich pokrzywdzonym w wielu interesach, widzi w nich świat odrębny i zwykle wrogi, a mimo to złożył im wymowny dowód szlachetności swych uczuć i prawości przekonań—czyż więc tym faktem nie pobudził ich, nie zobowiązał do usilnej pracy nad zgładzeniem różnic, nad usunięciem przeszkód i zasypaniem przepaści, nad podniesieniem się i zbliżeniem z ludnością, która przed wiekami otworzyła im gościnność, a dziś zapewnia opiekę.”

się napisze coś bardziej otwartego, bardziej wyraźnego o pewnych grupach—uprzywilejowanie-endeckich—natychmiast opada ciężka dłoń rozmaitych władz administracyjnych, i pismo ulega konfiskacie, a redaktorowi grozi koza z art. 129 Kod. Kar. Gdy się napisze coś dobrego a prawdziwego o naszej endecji rodzimej, alias folkistach, lub o naszych świątobliwie grzeszących ortodoksach z obozu p. Kaminera, wnet dosięgnie cię karząca dłoń zgodnie-oszczerczych ataków prasy, reprezentującej te obydwa mniej liczne, niż krzykliwe obozy.

Ostatnio prasa tych obydwu odłamów urządziła poprostu naganę na sjonizm. „Der Jud”, jako pismo partyjne, robi to śmiało, nazywając rzeczy po imieniu; „Moment”, ukrywający swe folkistyczne oblicze pod popłacającą materialnie bezpartyjną maską—przewrotnie, tchórzliwie.

Pierwszy ruszył do ataku „Der Jud”. Udowodnił, jak dwa razy dwa—cztery, że sjonisci nie mają prawa przemawiać w imieniu Żydostwa, że tylko ci, którzy idą śladami Wielkiego D-ra Karlebacha, reprezentują to prawdziwe Żydostwo, że tylko działacze polityczni tej miary, tego światłego umysłu i tej przekonywująco-porywającej wymowy, co rabin Perelmutter, mogą uratować Żydostwo. Wprawdzie nasi ortodoksi coś tam trochę zgrzeszyli, soboty nie mieli odwagi bronić, milczą, jak trusie, gdy dochodzi do czynu, — ale o tem cicho, sza. Gdy im sjonisci to wskazują i żądają wyjaśnień, oni odrazu, zamiast odpowiedzi, krzyczą: „a pan modli się codziennie?”

Ta ostatnia myśl stanowi ideę przewodnią wszystkich późniejszych artykułów i przemówień polskich o pogromach. Ażeby rozwiązać kwestję Żydowską, muszą Żydzi zaniechać swoich cech odrębnych. Najradykałniejszym środkiem byłoby wydanie ustaw, któreby zniosły wszelkie specjalne instytucje Żydowskie, zmusiłyby Żydów do uczestniczenia w instytucjach ogólnych i do przejawiania w nich swojej działalności. Te nakazy powinnyby były być tak bezwzględne, ażeby nie można było uchylić się od ich wykonania. Bo „dopóki zaś Żydzi mają u nas swoje*) pisma, swoje szkoły, swoje stowarzyszenia, dopóki im nic nie przeszkadza się wyosabniać, a ludności polskiej wszystko przeszkadza temu wyosabnianiu zapobiedz, dopóty o zjednoczeniu się nie może być mowy”.

I Świętochowski kończy swój artykuł słowami, które przypominają stanowisko organu partyjnego narodowej demokracji w stosunku do ostatnich pogromów w Rumunji.

„Dziś lub jutro pożar będzie zgaszony, ale kto zaręczy, że on z utajonych iskieł znowu się kiedyś nie rozżarzy, kto zapewni, że tenże sam lud polski, który opiera się rozbójniczemu podszeptom, nie ulegnie im kiedykolwiek w chwili zapomnienia i nie wyrwie swej zemsty”.**)

Obawy Świętochowskiego spełniły się wcześniej, aniżeli on sam przewidywał. Ten „piękny poranek” nastąpił po sześciu miesiącach; 25, 26 i 27 grudnia tego samego roku wybuchł pogrom w Warszawie.

25 Grudnia powstał popłoch podczas nabożeństwa w kościele Śt. Krzyża. Ktoś krzyknął: „Pali się!”

*) Wszędzie podkreślone przez autora.

**) Pismo „Prawda” 1881, № 21.

Za „Jud'em” poszedł mniej odważnie „Moment”. W braku poważniejszych argumentów wypominał o postom sjonistycznym, że pobierają oni w Sejmie pensję, zapomniawszy zupełnie o tem, że i jego, „Momentu”, własni reprezentanci pobierają też w Sejmie pensję za tę reprezentację. Zaatakowani, naturalnie, musieli odpowiedzieć, i naogół obrazek wyszedł mocno nieśmaczny. Szukając, do czego by się jeszcze przyczepić, „Der Jud” niedawno rozpoczął walkę z moimi ostatnimi gawędami. W ferworze bojowym zapomniał on zupełnie o swojem własnem zasadniczem stanowisku. Nie tak dawno jeszcze bowiem twórca artykułów wstępnych w „Judzie” zarzucał sjonistom, że prowadzą oni „klal-Isroel-politik”, że wolno zawsze przemawiać w imieniu tylko swego stronnictwa. Tymczasem, walcząc z ostatnimi gawędami, „Jud” identyfikuje swoje stronnictwo z całym Żydostwem i doszukuje się antysemityzmu w moim twierdzeniu, że ortodoksi i folkisci, jako partje, zapominają o niedawnych zasadach i programach, gdy sprawa pachnie dolarem, że kiedy chodzi o stworzenie wspólnego frontu obronnego, wycofują się oni pod rozmaitemi pozorami, ale gdy chodzi o wpływanie na sposób podziału pieniędzy amerykańskich, to same względy nie przeszkadzają im przystępować do wspólnej akcji.

„Der Jud” upatruje w tem antysemityzm, zupełnie mylnie utożsamiając ortodoksów i folkistów z całym Żydostwem. Na szczęście jednak tak nie jest; zeszłoroczna konferencja przygotowawcza, wybory do Sejnu, do rad miejskich, zjazd radnych,—wszystko to udowo-

tłum rzucił się do wyjścia, powstał tłok; w rezultacie 28 osób zaduszonych i 26 pokaleczonych.

Momentalnie rozeszła się pogłoska, że żydowscy złodzieje, chcąc zbagacić się cudzem mieniem, spowodowali ten popłoch; pogłoska ta wywołała w obecnych chrześcijanach chęć pomszczenia się na żydach. Chęć ta znalazła tego samego dnia ujście. Pogrom wybuchł o 2-ej popołudniu, wieczorem ustał, aby nazajutrz i trzeciego dnia znowu wybuchnąć. Splądrowano przeważnie domy w dzielnicy żydowskiej na krańcach miasta i w obrębie miasta, tam, gdzie mieszkali żydzi i chrześcijanie razem. Centrum dzielnicy żydowskiej pozostało nietknięte — tam tłum rabusiów napotkał opór i rzucił się w stronę mniejszego oporu po zdobycz. Na Nalewkach (centrum żydowskiej dzielnicy) wystąpił uzbrojony w drągi i siekiery tłum żydów i wezwał rabusiów do ustąpienia, bo w przeciwnym razie żydzi napadną na Krakowskie-Przedmieście i splądrują polskie domy. *) Ta pogrożka podziała; ulica Nalewki pozostała nietknięta.

Nie zważając na takie powodzenie samoobrony, rabusie plądrowali na innych ulicach zupełnie bez przeszkody. Ani żydzi, ani władze nie przeszkadzały im. Prawda wśród Polaków znalazło się kilka osób, które starały się odciągnąć tłum od zbrodni, ale nadaremnie; tylko w niektórych wypadkach udało się uratować żydów od niebezpieczeństwa.

Jak zwykle, wojsko rozpędzało żydów, tymczasem zdawało się nie zauważać pogromców. „Niezrozumiałem jest”, pisze korespondent „Razswieta”, postępowanie i rozkazy władz, i nasuwa się pytanie, dlaczego nie pozwolono żydom nie tylko zbierać się masami, ażeby się bronić, ale bito niemilosierdzie nahajkami każdego napotykanego żyda.

dnio, że ortodoksi wraz z folkistami i lewymi partjami stanowią powyżej 30 proc. ogółu żydostwa. Gdyśmy zarzucali ortodoksom i folkistom nieobojętność ich ideologii na dolar, to właśnie podkreślaliśmy w ten sposób, że ta obojętność cechuje nie więcej, jak 10—15 proc. naszego narodu (bowiem partjom lewicowym tego zarzutu nie czynimy), a reszta narodu jest pod tym względem na szczęście czystą. Antysemitą jest nie ten, kto o żydach mówi dobrze, jeno ten, kto, jak „Der Jud”, usiłuje ujemne cechy swego stronnictwa rozciągnąć na cały naród.

W samym fakcie zasadniczej zgody ortodoksów i folkistów na przyjęcie udziału we wspólnej akcji, mającej na celu odbudowę ekonomicznego życia żydowskiego w Polsce, nie widzimy bynajmniej nic złego. Wręcz przeciwnie, podkreślić to należy z całym uznaniem, i jedynie żałujemy, że ta zgoda do wspólnej akcji zjawiała się z ich strony cokolwiek zapóźno, bo nie rok temu. I razi nas to tylko, że cementem do tej zgody jest nie zrozumienie potrzeby chwili, nie dążność do wzmocnienia sił politycznych narodu, ale zapach dolara.

Ale ostatecznie z tej wrażliwości na zapach dolara nie możemy robić zarzutu tylko naszym ortodoksom i folkistom. To samo widzimy w społeczeństwie polskim, zwłaszcza wśród ugrupowań, im odpowiadających. Z tą tylko różnicą, że tu dolar przyjmuje formę mniej wartościowej marki lub korony.

Ostatnie dwa tygodnie przeszły pod znakiem walki o koronę. To jest ten drugi powód, dla któ-

Równocześnie można było napotkać na ulicach Warszawy takie idylliczne sceny, czego dowodem następujący opis:

„Przechodząc Marszałkowską za Królewską (centrum miasta, gdzie Polacy i żydzi mieszkają razem) spotkałem na rogu Ś-Krzyskiej i Marszałkowskiej całą bandę a naprzeciwko nich stał liczny oddział wojska i policjantów, jakgdyby dwa obozy w odpoczynku po bitwie”.**) d. c. n.



Na temat „socjalizm ludowy”.

dokończenie.

A teraz jeszcze o legitymacji moralnej ruchu ludowo-socjalistycznego i jego związku z ideami Bubera. Nie myślę propagować ideologii Bubera. Nie mogę się do nich „odnosić poważnie” ani p. A. S., ani jemu podobni, co zbyt są pochłonięci walką partyjną i tylko w antraktach „karmią swój umysł zmęczony ładną, egzotyczną strawą”. Ale są ludzie, młodzi ludzie, i to także u nas na wschodzie, którzy nie odnoszą się do idei z platonicznym „respektem”, by w życiu stosować kłamstwo i junkierstwo partyjne, ale z całą powagą odnoszą się do słów swoich Mistrzów,

*) „Razswiet” № 51, koresp. z Warszawy.

**) Ibid.

rego nie mogłem w zeszłym tygodniu pogawędzić z czytelnikiem. Jako posiadacz ogromnej masy koron, śledzić musiałem z wyteżoną uwagą cały przebieg tej walki o koronę, wszystkie jej momenty. A przynajmniej należy, że piękną była ta walka.

Pękły odrazu wszystkie przesady, wszystkie dyscypliny partyjne. Znikły różnice pomiędzy narodowcami a socjalistami, pomiędzy ludowcami a enzyklopedykami. Cały sejm podzielił się na dwa wielkie stronnictwa: monarchistów, t. j. zwolenników korony, i marksistów, t. zn. zwolenników marki. Po stronie monarchistycznej stanęli socjaliści i większość piastowców oraz najbardziej konserwatywny klub pracy konstytucyjnej i żydzi. Do marksistów się zapisała cała narodowa demokracja i wszystkie jej folwarki poznańskie i z Kongresówki. Antysemityzm znikł w Sejmie. Różnica pomiędzy asymilacją a sjonizmem zanikła. Poseł dr. Lewensztajn nie tylko nie dementował oświadczeń d-ra Thona, ale przeciwnie z lubością je jeszcze rozwijał. Dr. Diamand w zupełnej prawie zgodzie z posłem Federowiczem wygłosił mowę, która była koroną tej walki o koronę.

Okazało się, że są momenty, kiedy w Sejmie niema antysemityzmu. Okazało się, że są chwile, kiedy świadomość wspólnego interesu zaciera przesady i antagonizmy rasowe. I okazało się, że są to chwile, gdy wchodzi w grę moment materialny. Tak było podczas debaty agrarnej, gdy włościanie zapomnieli o swym antysemityzmie, wiedząc, że posłowie żydowscy ich poprą.

ludzie, co dzięki słowom tym odnajdują najgłębszy rytm swojej krwi, krwi żydowskiej — z rodziny niezadowolonych, i cierpiących, i buntujących się przeciw krzywdzie, odzyskują patos niemiłkającej walki o wyzwolenie ku jedności z rozdzielenia między duchem a materją, między Bogiem a światem, ideą a rzeczywistością, ideałem a życiem. Ci ludzie, chcąc swe icée w czyn wprowadzić, znajdują swe miejsce w ruchu ludowo-socjalistycznym. Ci ludzie stanowiąc będą niepoślednią część mieszkańców Palestyny i będą mogli zabrać głos decydujący o fizjognomji „szczęśliwej Palestyny“.

Niewiadomo mi o prądach ruchu żydowskiego, któreby szły ze wschodu Europy na zachód. Natomiast wiadomo mi, że w wieku XIX prądy takie — weźmy tylko haskale i sjonizm — na zachodzie znajdowały o-wych twórców i dopiero stamtąd, przeszczerpię na wschód, w masie żydostwa, żyjącej własnym życiem, znajdowały należyte rozszerzenie i właściwy wyraz. Wiadomo mi też, że Herzl, mimo że tkwił w atmosferze „gnuśnej asymilacji“, albo właśnie dlatego, że ją w sobie pokonał, stał się wielkim, bo nie miał zbyt blisko siebie owej masy żydowskiej z jej aż nazbyt „realnymi“ potrzebami, owego regulatora, przeżartego małostkową walką polityczną, regulatora, któryby był może splątał królewski wzlot jego marzeń. Z wyżyn absolutu spoglądali na szarżynę dnia codziennego masy owi fanatyczni nawoływacze o sprawiedliwość, owi radykalni karciele ucisku i moralnej zgnilizny, owi utopijni marzyciele wiecznego pokoju. I oni to służyli, jako prorocy i kapłani, u ołtarzy swego ludu i jego najrealniejszych potrzeb. Oni nadali ludowi swemu historyczną trwałość, i zdolność regeneracji, i niewyczerpamy sens istnienia. Czy ruch ludowo-socjalistyczny „bałamuci młodzież“, czy „zawiera w swej doktrynie fałsz, spreczny z istotą sjonizmu“ czy

stanowi „szkodliwy żer“, — okażą dzieje, które są sądzia sprawiedliwszym, niż p. A. S. Bez względu na cechy „kółka młodzieży“, które mu tenże przypisuje, odegrać on musi swą rolę w historii ruchu sjonistycznego, który i tak musi uczynić zadość rozwojowi wypadków w swej formie organizacyjnej, a to przez przebudowę na zasadzie federacyjnej. Ale o tem innym razem.

Jeśli jeszcze o genezę ruchu chodzi, który do nas przeniknął z zachodu, to powstał on tam nie pod wpływem głosów, przemawiających z Rosji i Niemiec (pierwsza incjatywa stworzenia partji „Hapoel Hazair“ w Berlinie wyszła od V. Ch. Arlossoroffa w „Juedische Rundschau“ jeszcze przed rewolucją), ale pod wpływem głosów naszych braci w Palestynie, zorganizowanych w partji „Hapoel-Hazair“ (że wspomnę tylko Gordona, „Briefe aus Palestina“). A jeśli twórczość ta przecież jeszcze nie jest dość rodzimą, dość oryginalną, dość żydowską, to jedynie właściwy wyraz znaleźć ona może wśród młodzieży ze wschodu, żyjącej wartościami żydowskimi. Organizacyjnie ujęty ruch takiej młodzieży, należycie wychowanej, przejęty głęboko swą ideą, poważnie i etycznie w programie i taktyce wprowadzającej w czyn tę ideę, może odegrać w życiu żydowskim rolę dodatnią, kto wie, — może kierowniczą.

Weinbaum Eliezer.



Smutne jest tylko, że w Sejmie polskim rozmaite grupy mają wyłącznie swoje korzyści materialne na widoku. Gdyby wszystkie grupy potrafiły wreszcie dojść do zrozumienia tej prawdy, że przedewszystkiem winien im leżeć na sercu ogólny interes materialny, wzrost dobrobytu i rozkwitu Polski, że dla tego wielkiego celu należy wyzbyć się też na pewien czas uprzedzeń i przesądów rasowych, to by pojęły, że czas już porzucić politykę szczepową, czas cisnąć w kąt antysemicką naganę, która tamuje rozwój polskiego handlu i przemysłu, podniesienie się polskiego kredytu, która podkopuje byt i egzystencję Polski, grożąc jej nieobliczalnymi w swych fatalnych następstwach skutkami. Wszak dla niezasłępiętego nienawiścią rasową powinno być widocznem, że jedynie wtedy Polska będzie potężną i silną, gdy nie będzie w niej upośledzonych i wydziedziczonych, gdy wszyscy będą mieli swobodę rozwoju i wyżycia się: wszak Polska ma dość danych po temu, by w niej mogli swobodnie obok siebie i wspierając się wzajemnie, rozwijać się i polacy, jako narodowość przodująca, stanowiąca o charakterze i historii państwa, i żydzi, jako mniejszość narodowa, posiadająca możność i prawo do swobodnego rozwoju własnej swej kultury i odrębności narodowej; wszak Polska jest dość wielką i posiada dosyć przyrodzonych bogactw, ażeby i polacy i żydzi mogli w niej znaleźć kęs chleba i pole do zastosowania swoich wrodzonych zdolności celem zgodnej pracy nad podniesieniem dobrobytu kraju. Ale by to zrozumieć, trzeba wzniesć się ponad własny grupowy

interes, nawet ponad własny narodowy egoizm, i sięgnąć wyżej, sięgnąć do pryncjów Polski, jako całości, jako państwa; trzeba rozumieć, że naród polski ma przyszłość tylko w bogatym, swobodnym i kwitnącym Państwie Polskim, a Państwo Polskie nie może być bogate, nie może kwitnąć, jeżeli ludność zamiast wytężyć całą swoją energję ku pomnożeniu majątku krajowego, kieruje ją w stronę niszczenia ekonomicznego 15 proc. ludności kraju. Bo wszak błędem ekonomicznym jest pogląd, że zniszczenie żydów może podnieść dobrobyt państwa Polskiego. Państwo Polskie nie jest fantasmagorją, a jest faktem realnym i z rzeczywistością warunków swego swego istnienia musi się liczyć. A ta rzeczywistość mówi, że w tej chwili Państwo Polskie jest sumą 85 proc. polaków i 15 proc. żydów. Jeżeli 15 proc., które stanowią żydzi, zubożeje, to przez to 85 proc., t. z. polacy, się zubożą więcej, ale Państwu nie przybędzie ani jeden fenig. Natomiast zamiast 100 proc. zadowolonych mieszkańców będzie Państwo posiadało 85 proc. jeszcze bogatszych, niż poprzednio, i 15 proc. zrujnowanych, zdeklasowanych, którzy zatrują każdą chwilę życia pozostałym 85 proc.; zaś przy racjonalnej i rozsądnej polityce państwowej należy dążyć nie do tego, by 85 proc. mieszkańców odebrało dla siebie to, co stanowi własność pozostałych 15 proc., jeno do tego, by i te 85 proc. i owe 15 proc. razem pomnożyły sumę dotychczasowych swoich dóbr, bo dopiero wtedy zwiększy się ogólny majątek państwa, dopiero wtedy państwo stanie się czemś twórczem.

KRONIKA ŻYDOWSKA.

Dookoła sprawy palestyńskiej.

W rozmowie z współpracownikiem wiedeńskiej „Jüdische Zeitung” oświadczył dr. Artur Ruppін o obecnej sytuacji w ruchu sjońskim m. i. co następuje: To, co Panu mogę powiedzieć, opiera się na informacjach, udzielonych mi przez d-ra Weicmana w Trjeście. Sytuacja w Palestynie w ostatnich tygodniach pod wielu względami znacznie się poprawiła. Cykularz rządu angielskiego do gubernatora palestyńskiego, który wskazuje na to, iż sjonizm należy uważać za *fait accompli*, odniósł swój skutek. Jednocześnie nastąpiła zmiana osób, która nas tylko może cieszyć. Obecny przedstawiciel angielskiego ministerstwa dla spraw zagranicznych u gen. Alneby, pułk. Meluetzen, jest gorącym zwolennikiem idei sjońskiej. Nowy gubernator Jerozolimy uważa, iż odbudowa gospodarcza kraju musi się już obecnie rozpocząć. Jako doradca w tej sprawie przewidywany jest p. Herbert Samuel, z kąd też zapewne pochodzi pogłoska, iż zostanie on gubernatorem Palestyny. W każdym razie będzie można w najbliższym czasie rozpocząć akcję budowlaną w wielkich rozmiarach. Organizacja sjońska czyni w tym kierunku odnośne przygotowania. Imigracja będzie zupełnie wolną dla tych wszystkich, którzy będą mogli znaleźć zajęcie w ramach planowej akcji gospodarczej. Dotyczy to w pierwszym rzędzie robotników budowlanych. Poza tem przystąpi się do uprawy i zasilenia obszarów, których nie trzeba dopiero wykupywać. Również dla tego celu niezbędne są grupy imigrantów. Zakupno dalszych gruntów będzie się mogło wkrótce rozpocząć, ponieważ księga gruntowa ma wkrótce zostać otwartą. Naogół należy skonstatować, iż okres stagnacji już minął i że można już obecnie się liczyć, z bardzo intensywną pracą na polu realizacji planów sjońskich w najbliższym czasie.

W sprawie konferencji dorocznej, zauważył dr. Ruppін: Odroczenie konferencji bazylejskiej nastąpiło z tego powodu: że autorytatywni przedstawiciele Organizacji Sjonistycznej w Ameryce dopiero co opuścili Europę, by wrócić do Ameryki i nie mogli przeto przybyć do Europy na styczeń. Sjonści amerykańscy żądali przeto, by konferencja odbyła się dopiero w lecie.

W ścisłem kole wiedeńskich przywódców syońskich oświadczył Ruppін jeszcze, co następuje: Należy się spodzie-

wać, iż rokowania z rządem angielskim zapewnią możliwość utworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie i rozwój wspólnoty samorządnej. Kierownictwo syońskie dąży do utworzenia odpowiedniego organu żydowskiego, któryby został uznany w sposób prawno-publiczny i wspólnie się naradzał z rządem angielskim we wszystkich sprawach, dotyczących interesów żydowskich. Należy się spodziewać, że przy współudziale reprezentacji żydowskiej Anglija zorganizuje odpowiednio imigrację i kolonizację. Reprezentacji żydostwa palestyńskiego ma być daną możliwość przedsięwzięcia w kraju wszelkich kroków, niezbędnych dla założenia żydowskiej siedziby narodowej. Również przy akcji robót publicznych weźmie się pod uwagę konieczność założenia żydowskiej siedziby narodowej. Kierownictwo syońskie chce również dbać o to, by podczas kolonizacji nie doszło do żadnych nadużyć spekulacyjnych. W Palestynie będzie zarządzał gubernator angielski, któremu dodanym będzie doradca żydowski, zaś z drugiej strony zaprowadzony będzie samorząd municypalny.

Co się tyczy granic palestyńskich, jest pewnem, iż zostaną one wyznaczone w myśl naszych życzeń.

Obecnie najwyższe władze angielskie w Palestynie stoją na stanowisku, iż Palestyna jest już w stanie przyjmować imigrantów tak, iż można będzie rozpocząć pracę na polu gospodarczem. Sprawa imigracji jest znacznie utrudniona z powodu wysokich kosztów podróży i drożyzny, panującej w kraju. Drożyznę tę starają się obecnie załagodzić przez zakładanie wielkich magazynów, sprzedających po cenach „en gros”.

Dr. Ruppін wskazał na niekorzystną sytuację walutową w Europie Wschodniej i środkowej, co utrudnia znacznie udział żydostwa tych krajów w pracy palestyńskiej, ponieważ w Palestynie obiega teraz, jako jednostka płatnicza, bardzo drogi funt szterlingów.

Antysyjońskie zachowanie się Arabów i ich kampania prasowa ostatnio złagodniały. Mimo to jednak należy traktować problem arabski z odpowiednią ostrożnością.

Życie kulturalne w Palestynie czyni znaczne postępy. Ze szkolnictwa żydowskiego korzysta obecnie 13.000 uczniów. Język hebrajski został ustanowiony obok arabskiego i angielskiego jako język urzędowy. Paszporty wydawane są także w języku hebrajskim.

Bank kolonialny w Londynie stanie się, dzięki znacznemu powiększeniu jego kapitałów, ośrodkiem całej pracy palestyńskiej.

Są to prawdy elementarne, ale do prawd tych u nas jeszcze społeczeństwo nie dorosło. I nadomiar złego zupełnie się traci z oczu tę okoliczność, że szerzenia ideału rabunkowego, jakim jest głoszenie zasady, iż 85% ludności powinny odebrać majątek pozostałym 15%, pociąga za sobą ogólny upadek moralności, korupcję, dezorganizację, okradanie skarbu publicznego. Tyle się u nas prawi o niemoralności bolszewizmu, o nieetyczności zasady, by jeden odbierał coś drugiemu, a czemże jest w istocie bojkot, jak nie modyfikacją tego samego hasła?

To też na tle bojkotowym mogą się rodzić takie kwiatki, jak następujący.

Niedaleko od Warszawy jedno z ministerstw miało do wydzierżawienia 2 ogrody. Do konkursu stanęło 2 żydów i polak. Jeden żyd dawał 7500 mk. za obydwa ogrody, drugi 9200 mk., — polak zaś dał 6000 mk. i obydwa ogrody otrzymał. Zagadnięte o przyczynę dopuszczenia do pokrzywdzenia Skarbu Państwa o 35% ministerstwo wyjaśniło, że chodzi tu o względy fachowości: polak jest fachowem ogrodnikiem, a żydzi — nie. Tłumaczenie to było by bardzo ładne, gdyby nie ta okoliczność, iż fachowość polaka do dzierżawienia ogrodu polegała, okazuje się, na tem, że był on... komornikiem sądowym, zaś żydzi obydwa się od 30 lat sadownikami. Ale niedość tego; okazuje się, że ten „fachowiec” zaraz po licytacji odstąpił dzierżawę mniejszego z dwóch ogrodów temu samemu niefachowcowi, żydowi, za... 6000 mk., i kwit jego wpadł w ręce posłów żydowskich. Powstaje teraz kwe-

stja, czy rząd pociągnie do odpowiedzialności karnej tę władzę, którą z uszczerbkiem dla Skarbu Państwa przyczyniła się do poparcia paskarstwa prywatnego, chociaż prawdopodobnie żadnej własnej korzyści na widoku nie miała, a jedynie dobro ideału bojkotowego, alias bolszewickiego? A dzieje się ta rzecz w tym czasie, gdy Sejm obmyśla karę śmierci dla urzędników, winnych grabieży Skarbu Państwa?

Nic tedy dziwnego, że w okresie prawie że zlegalizowanego gwałcenia prawa, odgrywającego się na tle hasła, rzuconych w 1912 r. przez samego p. Romana Dmowskiego, w tym samym roku, kiedy przyjaciel polityczny p. Dmowskiego, Balicki, zupełnie poważnie pisał, iż ideał niepodległości Polski jest zarzą żydowsko-sjonistyczną, — że w tym okresie do karykaturalnego wypaczenia mogą dochodzić nawet piękne tęczowe baśnie, jakimi nas ongiś karmiły piastunki.

Któż z nas nie pamięta tych bajek, jak to rozmaici drwale dają schronisko ubogiemu pielgrzymowi, nie wiedząc, że tym pielgrzymem jest król, kryjący się przed wrogami. Król zwycięża potem wrogów, odnajduje drwala, obsypuje go kosztownościami, robi go conajmniej kanclerzem państwa, obdarza tytułem hrabiowskim i wiekiemi włościami.

Tak było w bajkach. Podobną bajeczkę, ale jakżeż zmizerowaną, jakżeż zubożoną puściła niedawno prasa polska. Przez tydzień czasu krążyła po jej szpaltach powiastka o tem, jak niejaka Konowa, która jakoby w swoim czasie uratowała Naczelnika Państwa od pościgu żandarmerji i została za to zesłana na Sy-

Varia.

— W amerykańskich sferach sjońskich powstał projekt by żydowskie sieroty wojenne z Europy, przenieść do Palestyny zamiast, jak to przedtem planowano, do Ameryki.

— Dn. 7 stycznia b. r. rozpoczął się w Kopenhadze skandynawski tydzień żałobny z powodu pogromów we wschodniej Europie. W demonstracyjnym pochodzie po ulicach Kopenhagi, brała udział cała ludność żydowska. Duńska partja demokratyczna uchwaliła urządzić w najbliższych dniach demonstrację, protestującą przeciw pogromom.

Już dawno temu powstał w Ameryce plan, by tamtejszy zjednoczony komitet ratunkowy przystąpił wraz z organizacją sjońską do akcji celem zebrania funduszu w wysokości 10 milionów dolarów, z którego trzecia część ma być przeznaczoną dla Palestyny. Ostatnio odbyło się w templu „Emanuel” wspólne zebranie przedstawicieli obu powyższych instytucji. Przemawiali Jakób Schiff, sędzia Lehman, Brandeis i Mack. Wszyscy zgodnie podkreślali, iż praca palestyńska musi obecnie zająć pierwsze miejsce. Z powodów praktycznych jednak niektórzy sprzeciwiali się projektowi w przedłożonej formie. W końcu wybrano Komitet dla akcji odbudowy we wschodniej Europie i Palestynie z p. Lehmanem na czele.

Kierownictwo Organizacji sjońskiej uchwiliło przystąpić natychmiast do zebrania wielkiego funduszu palestyńskiego.

Z dziejów niedosłego „Równouprawnienia”.

„Świetne tradycje Najjaśniejszej Rzplitej” są przecież, jak twierdzi „postępowa” opinia polska, najlepszą gwarancją naszego równouprawnienia obywatelskiego. I rzeczywistość, czy wypadki ostatnich dni nie przekonują nas o tem dobitnie? Boć przecież nie wykroczą się chyba przeciwko świetnym tradycjom wolnościowym przez to, że się zmusza np. żydowskiego prezesa sądu okręgowego, przepraszam—prezesa-żyda, do ustą-

pienia ze stanowiska... Przecież i za świetnych czasów panowania „liberum veto” (nie Nowaczyńskiego) żydzi nie pełnili obowiązków prezesów trybunałów, a zatem czyn powyższy nie gwałci i nie zaprzecza tradycjom. A że żydzi pną się na zbyt wysokie stanowiska, względnie mają bezcelność przyjmować je z rąk np. ministrów, to należy im za to podołać trochę skrzydeł, ażeby nie zachęcić ich do dalszej równie „antypaństwowej” zachłanności.

W ten sposób odpowie niejeden „patriota”, gdy mu się zarzuci sprzeczność pomiędzy „świetnymi tradycjami Rzplitej”, na które się tak lubią u nas powoływać przed Europą, a smutną rzeczywistością. Nie sądzię wszakże, że aż do takich argumentów sięgła enzeterowsko-chadecka klika urzędników sądowych, której udało się „poskromić żydowską manję wielkości”. Bynajmniej. Im wystarcza, że mianowany prezesem sądu p. Kon jest żydem, stąd wniosek — nie, że będzie szkodliwy dla kraju, ale... że oni, urzędnicy polscy, nie mogą jemu podlegać, chociaż został powołany na swe stanowisko przez samego pana ministra sprawiedliwości. Tak traktują „patriotyzmi” urzędnicy postanowienia rządu, gdy tylko zechcą one wyjątkowo liczyć się z równouprawnieniem żydów. Zaprzecza to w sposób najjaskrawszy wszystkim twierdzeniom pp. Paderewskich i wszystkich wogóle dygnitarzy, podejmujących obce misje, jakoby w Polsce nie było antysemityzmu.

Ale co niemniej charakterystyczne: pp. satrapi na niższych i wyższych urzędach, ci sami, co każdą akcję strajkową robotników, dążących do poprawienia swego bytu materialnego li tylko, a skierowaną przeciwko prywatnym jednostkom, nazywają zdradą wobec ojczyzny, a zastosowanie terroru wobec niechętnych do ustąpienia fabrykantów piętnują, jako godne kary śmierci, — ci sami osobnicy zagrozili p. Konowi, w razie, gdyby nie

bir wraz z mężem, który zesłania nie wytrzymał i umarł, teraz otrzymała w nagrodę... pozwolenie na otwarcie szynku. „Liberum Veto” nawet się poważnie przeraziło, że mamy tu do czynienia z nową Esterką, że na żydów może spaść powódź łask w formie... koncesji wyszynkowych, i pisało z przekąsem: „Tworzy się legenda”. Ma się rozumieć, cała rzecz okazała się kaczką dziennikarską, i osoba Naczelnika Państwa, — który niewątpliwie stoi o niebo całe wyżej od krakowskich i warszawskich redaktorów, — została niepotrzebnie do tej sprawy wplątana. Ale charakterystyczną jest ta powiastka dla uprzytomnienia sobie psychologii naszych redaktorów, dla zorientowania się w panujących poglądach i dla wyjaśnienia tej sytuacji, w jakiej się obecnie znajduje polskie żydostwo. Żydzi są tak zewsząd wypierani, tak bojkotowani, tak im się odmawia wszelkich pozwoleń i koncesji, że udzielenie pozwolenia na szynk dla żyda jest obecnie darem równoznacznym ze skarbami, włościami, honorami i hrabiowskimi tytułami, jakimi obdarzają królowie ubogich drwali.

Powiastka ta, zrodzona w goniących za sensacją dziennikarskich mózgach Krakowa, lepiej ilustruje położenie żydostwa polskiego, niż wszelkie memorjały Morgentau’ów i Samuelów. Dość ją przeczytać, by potem odnieść się z nieufnością do wszelkich zaprzeczeń prasy polskiej w tej materji. Bo też prasa polska, a raczej jej część przeważająca, pod względem zaprzeczeń nie liczy się kompletnie z niczem: ani z prawdą oczywistą, ani z pospolitem poczuciem wstydu i odpo-

wiedzialności. Gdy Samuel referował w Londynie, że niektóre uniwersytety w Polsce wprowadziły ograniczenia procentowe do wysokości 2^{1/2}% przy przyjmowaniu studentów żydów, prasa nasza podniosła gwałt, że to jest oszczerstwo, bo żaden uniwersytet tej normy nie wprowadził. Istotnie, ale dlaczego prasa ta nie powiedziała prawdy, że Samuel jeszcze za mało powiedział, gdyż uniwersytet poznański wprowadził jeszcze gorszą normę, bo tylko 2%? Przecież w kwestji tej już interpelowano ministrów poznańskich; przecież o tem mówiono już w Sejmie, — ale wyjaśnień nie otrzymano. Wprawdzie rząd poznański odpowiedział tamecznej żydowskiej Radzie Ludowej, że tu nie chodziło wyłącznie o żydów, że tak samo ma się na myśli ograniczenie napływu polaków z b. Kongresówki do Poznania ze względu na głód mieszkaniowy, — ale dlaczego w okólniku powiedziane jest tylko o ograniczeniu żydów; i to do 2%? dlaczego nie zostało powiedziane wprost: przybyszów z innych dzielnic polskich przyjmuje się w kolejnym porządku zapisów, o ile pozostaną dla nich wolne miejsca.

Przyznać musimy, że wyjaśnienia władz poznańskich wydają się cokolwiek wątpliwymi, a zaprzeczenia pewnych organów prasy polskiej są już zupełnie niewątpliwie kłamliwe. I otóż dziwić się nie należy temu, że w atmosferze podobnych sprostowań i zaprzeczeń, opinia żydowska nie wierzy jakoś zaprzeczeniu tej gadki, jaka obeszła prasę żydowską, jakoby ukraińco n postawiono za warunek sojuszu, skasowanie samorządu żydowskiego. Zwłaszcza, że jeden z wyso-

ochciał ustąpić, po pierwsze terorem osobistym, a po drugie—strajkiem!

Należy wziąć pod uwagę, że rozchodzi się tu o strajk, skierowany nie tylko przeciwko osobie p. Kona, jako żyda, nie tylko nawet przeciwko niemu, jako funkcjonariuszowi władzy państwowej, ale o strajk przeciwko rozporządzeniu najwyższych organów państwowych, a więc o czynnik naprawdę rozkładowy dla państwa polskiego, o zjawisko anarohji, w tak strasznych barwach malowanej przez panów z N. D.

Oto, jak wygląda działalność „prawdziwych patriotów polskich!”

Poco więc ta gadanina o „żydowskich knwaniasz antypaństwowych”? Czy krzyk o nich nie przypomina nam znanego kawału kieszonkowych złodziei, wołających: „Łapcie złodzieja!”?

„Es waere zum Lachen, wenn es nicht zum Weinen waere!”
Zwi Braun.



Statut Żydowskiego Samorządu Gminnego na Ukrainie.

ROZDZIAŁ II.

Żydowska Rada Gminna.

10) Porządek przeprowadzenia wyborów do Rady Gminnej jest ustanowiony przez tymczasowe przepisy, dołączone do ustawy z dn. 2 grudnia 1917 r. (dodat. do Wistnika Generalnawo Sekretariatu Ukrain-

kich dygnitarzy urzędowych miał nieostrożność w rozmowie z pewnym żydem wyrazić się: „Wszystko, co traktat nakazuje, dostaniecie, ale za to nie dostaniecie nic, czego niema w traktacie”, t. z. że pewne koła zupełnie poważnie myślą o prowadzeniu względem żydów nie polityki rozsądku i racji stanu, nie polityki, mającej na względzie dobro państwa i kraju, jeno polityki małostkowej zemsty nad uciskany, że się za nim ujęto.

Ale niechby... Niechby nam już dano tylko to, co przewiduje traktat! Niechby dano nam chociażby to, co przewiduje kodeks karny! Bo kodeks karny przewiduje w art. 129, że nie wolno podburzać jednej części ludności przeciwko drugiej, traktat o mniejszościach przewiduje, że państwo ma obowiązek zabezpieczyć jednakowo wszystkim obywatelom życie i wolność, bez różnicy narodowości. A tymczasem widzimy, że rozmaici nasi profesorowie wygłaszają odczyty publiczne o mordach rytualnych, obliczone na podbechtanie motłochu przeciwko żydom; świstki endeckie drukują klepsydry o „sprzedawczykach”, którzy odważyli się sprzedawać swe nieruchomości obywatelom tego samego państwa, żydom, a towarzystwo bojkotowe „Rozwój” rozlepia te klepsydry na rogach ulic, wpajając tem samem w motłoch przekonanie, że żydzi stoją poza zwykłym prawem. że żydowi nie wolno nawet kupić, podczas gdy rozmaici cudzoziemcy bezkarnie wykupują wprost domy w Warszawie. Ministerstwo Sprawiedliwości puszcza te rzeczy bezkarnie, uznaje, że podburzające odczyty o mordach rytualnych nie za-

wkoj Narodnoj Respubliki 1917 r. Nr 7), a dotyczące wyborów członków żydowskich Rad Gminnych.

11) Wybory do Żydowskich Rad Gminnych odbywają się najdalej na dwa tygodnie przed upłynięciem ważności mandatów członków Rad Gminnych (art. 12 niniejszej ustawy).

12) Członkowie Rad Gminnych są wybierani na przeciąg dwóch lat. Liczbę członków Rady wskazuje poniżej podana tabela:

Gminy, liczące Żydów-wyborców:

200 —	300 —	11	członków Rady
300 —	500 —	13	" "
500 —	700 —	15	" "
700 —	1000 —	17	" "
1000 —	1500 —	19	" "
1500 —	2000 —	21	" "
2000 —	3000 —	24	" "
3000 —	4000 —	27	" "
4000 —	5000 —	30	" "
5000 —	6000 —	33	" "
6000 —	8000 —	37	" "
8000 —	10000 —	41	" "
10000 —	12000 —	45	" "
12000 —	15000 —	50	" "
15000 —	20000 —	55	" "
20000 —	25000 —	60	" "
25000 —	30000 —	65	" "
30000 —	40000 —	73	" "
40000 —	50000 —	81	" "
50000 —	70000 —	91	" "
ponad —	70000 —	101	" "

13) Przekazywanie prawa głosu w Radzie Gminnej przez jednego członka na rzecz drugiego jest niedozwolone.

wierają w sobie cech przestępstwa; policja zakazuje zrywania nekrologów „Rozwój”, pomimo że na rogach zbierają się przed niemi tłumy, złorzeczące żydom, i że były nawet ofiary pobicia przez jednostki z tłumy. Wszystko to się dzieje wtedy, gdy się mówi o równouprawnieniu i o wykonaniu traktatu o mniejszościach!

Zresztą, jak ten traktat będzie wykonany, tego przedsmak nam daje projekt ustawy o obywatelstwie, w którym za pomocą specjalnej interpretacji anulowano istotny sens art. 3 i 4 traktatu i odmówiono obywatelstwa tym żydom, którzy się urodzili w Rosji, chociaż od kilkudziesięciu lat mieszkają w Polsce. Daje nam przedsmak i ustawa o przymusowym wypoczynku niedzielnym, która się kłóci z art. 2 i 11 traktatu, zmuszając co słabsze jednostki wśród żydów groźbą ruiny materialnej do gwałcenia soboty, t. z. do gwałcenia sumienia.

W związku ze sprawą soboty „Głos Bundu” umieścił charakterystyczny artykuł, charakterystyczny ze względu na niekonsekwencję, do której musi dojść partja socjaldemokratyczna w swoim rozumowaniu, jeżeli chce jednoznacznie liczyć się i z doktryną, z obiektywnymi możliwościami, i z momentem woluntarystycznym, z tem, czego by sobie kierownicy partji, bądź członkowie jej, życzyli. Autor artykułu „sobota czy niedziela” staje początkowo na stanowisku konsekwentnem; przyznaje, że dla niego sobota żadnej religijnej ani narodo-kulturalnej wartości nie posiada; przyznaje

14) Jeśli członek Rady na przeciąg czasu, na jaki został wybrany, straci prawo brania udziału w wyborach do Rady Gminnej, lub w ciągu pół roku anizazu nie przybędzie na posiedzenia Rady, lub też jeśli złoży swój mandat członka Rady—wtedy jest on uważany za skreślonego z listy członków Rady. Zastępuje go aż do końca trwania mandatu kolejny kandydat z odpowiedniej listy kandydatów na członków Rady. Kandydat, który utracił prawo udziału w wyborach, zostaje wykluczony z listy kandydatów na członka Rady.

15) Rada Gminna corocznie dokonywa tajnych wyborów prezydium przez wyłonienie spośród swego grona przewodniczącego i sekretarza. Na pierwszym po wyborach posiedzeniu nowego składu członków Rady, aż do dokonania przez nich wyboru prezydium, przewodniczy najstarszy wiekiem członek Rady, o ile ten udzieli na to swej zgody.

16) Przewodniczący oraz wiceprzewodniczący nie mogą zajmować jakiegokolwiek płatnych posad w Zarządzie Gminnym.

17) Do obowiązków Prezydium Rady Gmin. należy:

a) Reprezentowanie w koniecznych wypadkach całej ludności żydowskiej w stosunkach z urzędami ogólnio-obywatelskimi i państwowymi oraz poszczególnymi osobami.

b) Rejestracja zmian w składzie Rady.

c) Wyznaczenie spraw celem przedłożenia ich Radzie.

d) Zawiadomienie członków Rady o dniu posiedzeń i o sprawach, podlegających rozpatrywaniu.

e) Przewodniczenie na posiedzeniach Rady i prowadzenie protokołów posiedzeń oraz

f) inne sprawy i obowiązki, które zostaną przez uchwały Rady w granicach niniejszego statutu nałożone na prezydium.

18) Działalność Rady Gminnej, przewidziana w niniejszym statucie obejmuje:

a) Rozpoznawanie i rozstrzyganie wszystkich spraw, należących do kompetencji samorządu gminnego (artykułu 1 i 3 niniejszego statutu). Prawo do rozporządzania i nadzór za jego organami wykonawczymi oraz przeprowadzenie odpowiednich starań w kwestjach dotyczących potrzeb ludności żydowskiej.

b) Przeprowadzenie wyborów na posady, wskazane przez prawo, wyznaczenie wysokości kosztów utrzymania tych posad, określenie w odpowiednich wypadkach liczby posad, które podlegają obsadzeniu z wyborów.

c) Ustalenie posad w Zarządzie Gminnym, obsadzanych w drodze najmu w granicach, przewidzianych przez budżet; wyznaczenie porządku obsadzenia tych posad.

d) Wyznaczenie porządku funkcji wykonawczych organów Zarządu Gminnego i udzielanie im odpowiednich instrukcji.

e) Kontrola działalności i rachunków Zarządów Gminnych i przegląd skarg na ich działalność.

f) Przegląd i zatwierdzenie obrachunków Zarządu Gminnego.

g) Ustalenie podatków i dochodów na zasadzie niniejszego statutu i określenie ich rozmiarów.

h) Odrażanie i rozkładanie na raty wypłaty podatków i opłat gminnych i całkowite lub częściowe ich wnoszenie w wypadkach, przewidzianych w niniejszym statucie, umorzenie beznadziejnych lub błędnie zaliczonych zaległości i kar na rachunku opłat i podatków gminnych.

i) Ustalenie przepisów w sprawie zarządzania kapitałami i innymi ruchomymi i nieruchomymi majątkami, należącymi do Zarządu Gminnego lub znajdującymi się pod jego kierownictwem oraz instytucjami użytku

że robotnik żydowski będzie musiał z czasem zaniechać święcenia soboty, bo tego wymaga ujednolinitanie życia ekonomicznego; przyznaje, że obecnie jednakże dla robotnika żydowskiego sobota posiada walor obyczajowo-życiowy ze względu na środowisko, otoczenie i t. d. I po tem wszystkim uważa autor ustawę o przymusie niedzielnym za gwałt, zadany robotnikowi żydowskiemu, za ustawę reakcyjną. Jest to z punktu widzenia konsekwentnej doktryny socjalistycznej absurd; bo jeżeli zgóry przewidujemy, że ujednolinitanie życia ekonomicznego musi doprowadzić do zaniechania święcenia soboty, to należy współdziałać przyspieszeniu tego momentu i to życie ujednolinitać nawet narazie w drodze przymusowej, a nie sprzeciwiać się ujednolinitaniu. O wiele konsekwentniejszym jest bodaj poseł Perl, który odrzuca to wszystko, co z punktu widzenia zarówno jego, jak i „Bundu”, skazaniem jest wymarcie. Ale „Bund” się kurozowo trzyma soboty i tych innych, skazanych — jego zdaniem — na wymarcie rudymetów, bo czuje, że w nich tkwi usprawiedliwienie jego własnej odrębności. Bo wszak jest jasne, że jeżeli życie ekonomiczne ulegnie ujednolinitaniu, to ujednolinit się i cała nadbudowa kulturalna; jeżeli się odrzuci sobotę, odrzuci się inne zwyczaje i obyczaje żydowskie, to odpadnie i odrębność towarzyska i język, — a wtedy co pozostanie „Bundowi”? Jeżeli uważać tę całą treść kultury żydowskiej za coś skazanego na zagładę, a pozostawić tylko język jako środek oświatowy i agitacyjny, to odrębna partja jest zbyteczną: wystarczy żydowska sekoja w każdej

partji ogólnej. Jeżeli my bronimy soboty, to robimy to dlatego, że dla nas jest ona częścią kultury żydowskiej, która ma przed sobą przyszłość; gdybyśmy myśleli, że ta kultura ma zaniknąć, jak to mniema „Bund” tobyśmy nie traćili energii na jej obronę, — a tymczasem realnie myśląc marksofska partja trać energii na obronę tego, co ma wymrzeć! Gdzie tu dialektyka historyczna, gdzie tu pozytywna polityka, gdzie tu socjaldemokratyczna doktryna?

Sądźmy wszakże, że instynktownie „Bund” ma, krytykując nowe prawo, rację, poddaje się faktycznemu życiu, które jest silniejsze od jego doktryny, zmusza partję do wleczenia się w ogonie życia. Kultura żydowska ma przed sobą przyszłość; ujednolinitanie życia ekonomicznego nastąpi, ale już potem, jak jądro narodu żydowskiego będzie odgraniczone terytorjalnie i wytworzy ognisko kulturalne, promieniejące na dalszą drogę; sobota jest jedną z głównych składowych części żydowskiej kultury, i naród jej sobie wydrzeć nie da. W obronie kultury żydowskiej mimowoli stykamy się z asymilacyjnym teoretycznie „Bundem” i idziemy obok siebie z tą jedynie różnicą, że my bronimy tej kultury w imię swojej teorii, a „Bund” — wbrew swojej teorii.

„Bund” nie wypowiada słowa „asymilacja”, ale usuwając całą treść kultury żydowskiej i pozostawiając tylko szkielet językowy, faktycznie jest w teorii partja asymilacyjną. Odrębny język bez odrębnej kultury mogą mieć tylko głuchoniemi; u ludzi język jest wciąż

publicznego: lekarskimi, filantropijnymi, podlegającymi kierownictwu Zarządu Gminnego.

j) Nabywanie, sprzedaż i zastaw majątków nieruchomości.

k) Tworzenie funduszy na cele specjalne.

l) Wydawanie w imieniu Gminy Żydowskiej zobowiązań na potrzeby Gminy, krótkoterminowych zobowiązań z kapitałów gminnych, mających specjalne przeznaczenie.

UWAGA: Wszystkie protokoły posiedzeń Żydowskich Rad Gminnych oraz buchalterja powinny być prowadzone w dwóch językach, ukraińskim i żydowskim.

19) Rada Gminna zostaje zwołana przez prezydium Rady w terminach, ustalonych przez samą Radę albo na żądanie 1/5 części członków Rady, albo też na żądanie Komisji Rewizyjnej. Rada Gminna zostaje zwołana na posiedzenia nadzwyczajne, przyczem należy zgóry o tydzień zawiadomić o dniu takiego posiedzenia.

20) Posiedzenia Rady, poświęcone rozpatrzeniu obrachunków, odnoszących się do przeprowadzenia budżetu gminnego za rok miniony, wyznaczają się nieodwołalnie w maju; Posiedzenia Rady, poświęcone rozpatrzeniu budżetu gminnego na przyszły rok, wyznaczają się na listopad.

21) Posiedzenia Żydowskiej Rady Gminnej są publiczne.

22) Postanowienia Rady Gminnej są prawomocne w razie obecności na posiedzeniu Przewodniczącego lub jednego wice-przewodniczącego oraz 1/3 części ogólnej liczby członków.

UWAGA: Posiedzenia nadzwyczajne, zwołane podczas klęsk narodowych, wywołanych przez wojnę, i t. p. są prawomocne w razie obecności na nich 1/5 części ogólnej liczby członków Rady. Jednakowoż dla uchwalenia spraw,

określonych w artykule 25 niniejszego statutu jest niezbędną obecność na posiedzeniach liczby członków, wskazanej w artykule 22 niniejszej ustawy.

23) Uchwały są przyjmowane zwykłą większością głosów obecnych na posiedzeniu członków Rady. Jeśli wniosek, postawiony pod głosowanie, uzyska połowę wszystkich głosów, wtedy wniosek ten uważa się za odrzucony.

24) Uchwały w sprawach pociągnięcia do odpowiedzialności osób urzędowych Zarządu Gminnego rozporządzania majątkami nieruchomościami, zmian dotyczących sposobu przeznaczenia specjalnych funduszy, zawierania umów, przekraczających termin dwunastoletni; pożyczek, poręczeń, zabezpieczeń, czynionych w imieniu Rady—są prawomocne, gdy uzyskują zgodę 2/3 części obecnych na posiedzeniu członków Rady.

25) W celu otrzymania wyjaśnień zaprasza się na posiedzenia Rady Gminnej rzeczoznawców, nie należących do składu Rady. Rzeczoznawcy korzystają z prawa głosu doradczego.

26) Porządek prowadzenia spraw w Radzie Gminnej jest przewidziany w regulaminie, zatwierdzonym przez Radę.

27) Niżej wyszczególnione uchwały Rady Gminnej podlegają zatwierdzeniu Ministra Spraw Żydowskich.

a) W sprawie zbywania majątków ruchomych, należących do Gminy.

b) W sprawie pożyczki, poręczenia i zabezpieczenia, uczynionych w imieniu Rady, które wraz z poprzednimi pożyczkami i zobowiązaniami przewyższają sumę dochodów rocznych za rok ubiegły.

nikiem odrębności duchowej. Kierownicy „Bundu” marzą w gruncie rzeczy o asymilacji, nie tej asymilacji karjerowiczowskiej naszej burżuazji, jeno o asymilacji mimowolnej, szlachetnej, opartej na braterstwie ekonomicznym. Masy jednak bundowskie, żyjące nie teorią a praktycznym życiem, są silniejsze od swych prowodyrów i mimowoli ciągną ich za sobą.

A z drugiej strony masy robotnicze polskie wcale nie kwapią się do zasymilowania żydów z sobą. Wręcz przeciwnie, PPS-owski „Łódzianin”, omawiając zajście z prezesem Konem, pisze: „Robotnik, który zdaje sobie sprawę z całej trudności kwestji żydowskiej, której nadmiar w Polsce aż nader boleśnie odczuwamy, wie jednak, iż z ogółu żydostwa należy wybrać i przyswoić sobie i narodowi polskiemu najlepsze jednostki.” Wprawdzie dość dużo tych lepszych jednostek przyswajają sobie PPS-owcy,—tak przynajmniej twierdzi p. Nowaczyński w swoim „Liberum pre-Veto”, sztydząc listy współpracowników „Przedświtu”,—ale uogólnienie, że zarówno proletarij polski, jak i burżuazja polska wcale nie życzą sobie asymilacji żydów, że ich stosunek negatywny do żydów jest jednakowy, i różni się nie jakościowo, a tylko ilościowo. Żyjąc zaś w takich warunkach, nie możemy mówić ani o asymilacji wogóle, ani o asymilacji proletarijatu, i wszelkie nadzieje na „ujednostajnienie ekonomiczne” powinny opaść.

Powinniśmy przestać tworzyć sobie teorie, nie mające podstawy życiowej; powinniśmy mieć odwagę spojrzeć prawdzie prosto w oczy. Naród żydowski żyje

i żyć będzie; życie jego w warunkach obecnych jest cierpieniem; warunki zmuszają naród do emigracji żywiołów, zdolnych do pracy twórczej; emigracja ta będzie musiała się skierować tam, gdzie najdogodniejsze będą warunki egzystencji narodowej, t. zn. gdzie się najmniej cierpieć będzie; powinniśmy zatem już zacząć tworzyć warunki, możliwie wykluczające cierpienie, powinniśmy już zacząć kierować emigrację tam, gdzie tego cierpienia nie będzie, nie dając jej błąkać się i szukać pomału właściwej drogi. Tam dopiero, gdzie cierpienie będzie żadne lub minimalne, tam się zmniejszy płaszczyzna tarcia, hamującego rozwój proletarijatu żydowskiego, tam się ten proletarijat rozwinie o tyle, by mógł wspólnie z proletariatem całego świata pracować nad „ujednostajnieniem ekonomicznym”.

Doktryna, która chce te warunki dla narodu żydowskiego i jego proletarijatu stworzyć, która się łączy nie z życzeniami, a z obiektywnie realną linią, po której kroczy rozwój narodu żydowskiego,—to sjonizm. To jest jedyna realna polityka żydowska; wszystko inne—to pobożne życzenia, lub zamki na lodzie...

Ben-Lewi.



c) W sprawie wyasygnowania sum na budowę i instytucje oraz na przeprowadzenie spraw, wyznaczonych w niniejszym statucie, o ile wartość budowli, instytucji, lub wydatki owe przewyższają 1/3 część dochodów Gminy za rok ubiegły.

d) W sprawie wysokości dodatków, podatku do państwowego podatku dochodowego, pobieranego od ludności żydowskiej.

e) W sprawie sposobu zarządzania kapitałami i majątkami nieruchomymi Gminy żydowskiej i zabezpieczenia ich.

28) Jeśli Minister Spraw Żydowskich uzna za rzecz niemożliwą przyjęcie zgodnie z poprzednim 28 artykułem niniejszego statutu, jakiegokolwiek przedstawionej jemu uchwały Rady Gminnej — to uchwała taka jest nieprawomocną, o czym Rada zostaje odpowiednio powiadomiona; przy czym Minister przesyła Radzie uwagi swoje, które mu służyły za podstawę do odrzucenia uchwały Rady.

29) Jeśli działalność jakiegokolwiek Gminy Żydowskiej przyjmie charakter nielegalny, wtedy Ministrowi Spraw Żydowskich przysługuje prawo rozwiązania danej Rady i wyznaczenia nowych wyborów.

30) Dla przygotowawczego rozpatrzenia spraw, kierowania i zarządzania innemi gałęziami gospodarki gminnej przysługuje Radzie Gminnej prawo tworzenia tymczasowej przygotowawczej i wykonawczej komisji.

UWAGA. Skład komisji, charakter spraw, podlegających jej kierownictwu, oraz regulamin komisji ustala Rada Gminna.

31) Celem skontrolowania działalności Zarządu Gminnego, Rada Gminna wybiera na jeden rok komisję Rewizyjną, której uchwały podlegają rozpatrzeniu Rady. Członkami Komisji Rewizyjnej nie mogą być osoby będące na służbie w Zarządzie Gminnym.

CH. N. BIALIK

Powieść o pogromie.

(Fragment).

...Przejdź się po mieście rzezi. To nie sny.

Przyjrzyj się, a nawieki zapamiętasz.

Te drzewa i kamienie, to ich omentarz,

Te skrzepy krwi i mózgu, to są ci.

Spójrz na ruiny poniszczonych domów,

Jakgdyby je zwały razy gromów;

Podnieś ten dragi — spaloną część topora —

Dotknij tych cegieł, spójrz na płot strzaskany:

Te dziury są, jak straszne, czarne rany,

Na które nie masz leków ni doktora.

Stąpiesz — utonie krok: tyś w pułch postanowił nogę,

W garnek lub księgę — Zanim to nabyli,

Ileż cierpień! — Nagle — w jednej chwili

Wszystko zniszczone...

Teraz wyjdź na drogę. —

Kwiatnych akacji płyną aromaty;

Białe, jak pułch, i zda się, pachną krwią

I dręcą cię te jadowite kwiaty,

Wiosna i życie pokłon tobie ślą.

I jasne słońce zdwaja twoje męki —

Stłuczone szkło jarzy się, lśni topazem;

Oszalał Bóg — i uctowali razem
Wiosna i słońce i ten plac udręki!

A w kącie, za kłóską — widzisz? Jeszoze
Dwa trupy niesprzątnięte — żyd i pies — dwa trupy!

Do jednej ich zwałono potem kupy —

Obojga krew wyliżą ryjem świnię,

A potem spadną dobroczynne deszcze —

Zniknie ta krew i wessie się w przestworze

Bezdennej pustki — i bez śladu zginie —

I wszystko będzie po dawnemu... Boże! Boże!

A teraz na poddasze skieruj krok

Przedśmiertnych jęków pełen jeszoze mrok —

I patrz na cię z kątów poczerniałych

Oczy — dziesiątki oczu osłupiałych.

Widzisz? To oni — martwe ich żrenice

Kryją okropne jakieś tajemnice —

Tu się ukryli, grani zgrają wiloż —

Tu chcą ostatni bodaj raz za życia

Zgłębić i pojąć całą nędzę bycia,

Czekają końca — kuroż się i mилоż —

I tylko oczy ich pytają — za co, Boże!

Cisza, — i jeno pajak pod powalą

Żyje, choć widział wszystko, co się stało

I mилоży Bóg i dziw, że mилоżeć może! —

A oto patrz — rozprutych pierzyn puchy,

Napohane w żywe pokrwawione brzuchy

Przekłuty gwoździem nos, — i włosów smugi

Wyrwane. — Tam dziewczyna zbeszczeszczona,

Zarżnięta matka, — dzieciak u jej łona

Kurozowo soisnął martwe piastki. — Drugi —

Rozdarty, krzyknął — „Mamo!” i na wieki

Przymknął męczeńskie, święte swe powieki.

Leż ten przedśmiertny skuroz i to wołanie

Nawieki mi w pamięci pozostanie.

I straszny pajak prawdy cię osnuje,

I śmierć się w twojej duszy rozpanoszy,

I rozum twój zamrozi i otruje,

I nie już tej ohydy nie rozproszy.

I nie już nie ukoj twojej męki;

I już nawieki będziesz syt udręki.

Wyjdiesz — i nie na świecie się nie zmieni;

I podle słońce raygnie wymiot śmiechu —

Płonący sноп, i znowu opromieni

Zbytecznym blaskiem czarny padół grzechu.

Leż już nazajutrz jakiś oień ozłowieka

Wyjdzie, jak handlarz ze zgiętymi bary,

I obwoływał pocznie swe towary,

Jęcząc żałośnie: „Patrzcie — jam kaleka!

Czoło zmiażdżono mi, złamano rękę!”

I psie spojrzenia niewolników zbitych

Błagalnie wzniosą się na możnych i na sytych —

„Matkę zabili mi — zapłać za mękę!...”

Podle, nikczemne psy! Nędzarze!

Biegnijcie raczej na omentarz

I wykopcie trochę świętych kości

I wieźcie je do miast, na targi —

I łamiąc ręce na znak skargi,

Proście o starty grosz litości —

I módlcie się na wiatr daleki

O łaskę królów i narodów

I jęczcie z nędzy, gnijcie z wrzodów —

Tak jest i będzie tak nawieki...

Przeł. C. Meersonówna.

OD ADMINISTRACJI. Związki Sjonistyczne i Agentów naszych na prowincji prosimy o niezwłocznie uregulowanie zaległych należności. **Zamówienia na luty należy nadesłać najpóźniej do dn. 27 b. m.**

Odpowiedzi redakcji:

W. Dr. Menasche. Za ostatni artykuł dziękujemy serdecznie. Obydwa wkrótce umieścimy. Prosimy bardzo o dalsze.

W. R. Funt. „Ejth laasoth” umieścimy.

W. Emge. Korespondencja dla nas nie jest odpowiednią. Kierujemy ją do „Kurjera Nowego”. Może ją tam przyjmą.

E. W. I. G.

Pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z o. p.
Najlepszą i najlepszą herbatę cejlońską i chińską do nabycia we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych towarów kolonialnych.

Warszawa, Leszno 10,

TELEFON 306-26.

Krawiec Męski

151

Herman LIPSZYC

Wierzbowa 5 (Plac T^oat^oalny) tel. 86-48.

POLECA NA SEZON BIEŻĄCY OSTATNIE NOWOŚCI
WIELKI WYBÓR ANG. TOWARÓW. ROBOTA SOLIDNA

Brylanty — oraz — wszelką biżuterję

kupuje po cenach najwyższych

MAGAZYN JUBILERSKI I. LEWINSTEIN

Nowy-Świat 36. Telef. 177-91.

Brylanty, Perły i Biżuterję

kupuję — najsumienniejszą ceną.

S. SZLESINGER

Miodowa № 1. Telef. 280-93.

Motory, obrabiarki do metali i drzewa blachy mosiężne i miedziane

sprzedaje

Biuro Techniczne I. W. Zenftman

LESZNO 67/41. — Telefon 231-36.

FELIKS TOMKIEWICZ

Warszawa, Graniczna 8. Tel. 411-50.

Skrzynka pocztowa 40.

POLECA: Wyroby żelazne i stalowe stal i lemiesz oraz Artykuły techn. i budowlane i narzędzia rolnicze.

Rachunki przekazowe: Bank Handlowy w Warszawie „ Zachodni „

Fabryka Mydła i Świec Majde i S-ka

Warszawa, Okopowa 15. Telefony: 11-33. 274-33.

Polecam

Mydło najlepszego gatunku ze znaną marką fabryczną „Rewolwer”
Mydłoin (z marką „Rewolwer”) proszek do prania bielizny, zastępujący w zupełności mydło i dający wielką oszczędność w praniu
Świece w najlepszym gatunku w różnych wielkościach. **Ceny przystępne.**



JAŚNIEJ SŁOŃCA PASTA DO OBUWIA

DZIĘKI WŁASNOŚCIOM CHEMICZNYM
KONSERWUJE OBUWIE I NADAJE PIĘKNY POŁYSK
ŻAŁAĆ WSZĘDZIE

Fabryka przetworów techn.-chem. Dzielna 46, tel. 286-51 - L. Lewin

Najsilniejsze bóle głowy i migrena
ustają natychmiast po zażyciu proszku

Kowalskiny

Wyrób lab. „AP. KOWALSKI”.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Cena proszku
50 fen.

Egz. od r. 1900.
Farby i artykuły techniczne i chemiczne
A. Engel
Warszawa, Graniczna 16
Telefon 118-53.

PRZED I PIĘKNIE PISĄĆ
naucza kaligraf B. BERMAN
W ciągu 15 lekcji. Elektroaerata 14-56.